

Kolejne dziecko z ciężkim NOP po szczepionce Synflorix

12 lutego 2019

STOP NOP otrzymuje zgłoszenia kolejnych niepożądanych odczynów poszczepiennych po szczepionce Synflorix nr serii ASPNB005AE (stowarzyszenie prosi o kontakt stopnop@gmail.com). Tej samej, którą otrzymał 7-miesięczny Szymon Lutek ze szpitala na Niekłańskiej w Warszawie, w tym dwa ciężkie. To jedna z tych historii.

Relacja rodzica:

„W dniu 4.07.2018 roku moja niespełna 13-miesięczna córka Maja została poddana standardowemu szczepieniu przeciwko odrze, śwince, różyczce oraz pneumokokom (Synflorix nr serii nr serii ASPNB005AE, ten sam, który otrzymał [walczący o życie Szymon Lutek](#)). Kilka godzin po szczepieniu córka dostała gorączki do 39 stopni. Trwało to przez sześć dni. Po pięciu dniach od ustąpienia gorączki córka dostała biegunkę która trwała dziesięć dni. Siedem dni po ustąpieniu biegunki córka dostała stanu padaczkowego!!!

Tego dnia córka wstała o godz. 5:00 zadowolona, uśmiechnięta. Zjadła, napiła się i około godz. 7:00 usnęła. Budziła się co chwilę z płaczem, aż w końcu po godzinie 9:00 się obudziła i dziwnie się zachowywała. Co chwilę płakała, nie potrafiła patrzeć w jedno miejsce przez dłuższą chwilę, mrużyła oczy. Zaczęła wymiotować aż w końcu usnęła. Ja myślałam że ona jest taka zmęczona, bo ja brzuszek bolał. Nie zdawałam sobie sprawy z tego co się dzieje. Nie minęło nawet 10 minut od jej zaśnięcia i na rękach zaczęła mi drgać, oczy wywróciła do tyłu. Od razu zadzwoniłam na pogotowie. Byłam taka przerażona, że bełkotałam przez telefon. Musiałam kilka razy podać adres. Czekaliśmy 20 minut. Drgawki całego ciała jej ustąpiły, ale cały czas córka była spięta, bez kontaktu i drgały jej sine

ustka. W trakcie ataku cały czas się śliniła i wymiotowała. Przyjechało pogotowie, podali jej leki i nie było żadnej poprawy. Musieli odsysać jej wydzielinę, bo charczała i coraz słabiej oddychała. Ratownicy wezwali helikopter, który przetransportował ją do szpitala specjalistycznego. Musieliśmy z jej tatą szybko jechać te prawie 50 km samochodem. Tak naprawdę nie było wiadomo co jej jest. Kiedy dojechaliśmy stan córki dalej się nie poprawił. Lekarz wezwał anestezjologa żeby jej podał jakieś leki, bo nie mogli zrobić tomografii komputerowej z powodu nawracających drgawek. Badanie nic nie wykazało i przenieśli ją na oddział intensywnej terapii. Stan zaczął się poprawiać. W rozmowie z lekarką usłyszałam, że jej stan jest ciężki i trzeba czekać gdy się obudzi żeby sprawdzić czy nic jej nie jest, czy będzie zdrowa. Po kilku godzinach się wybudziła i Bogu dziękować wszystko było w porządku. Była słaba, ale rozpoznawała mnie i tatę. Na następny dzień przenieśli ją już na oddział neurologiczny, tam zrobili jej badanie eeg które wykazało że ma silne ognisko padaczkowe. Zrobili jej również rezonans, punkcję, badania gcms i wszystko było prawidłowe. Diagnoza – padaczka ogniskowa z napadami ruchowymi, zaburzona świadomością G40. Dostała leki. Była pod kontrolą poradni onkologicznej ze względu na podwyższony wynik AFP, który nie miał związku z jej chorobą i poradni neurochirurgicznej ze względu na trzy milimetrowego torbiela na szyszynce, który również nie miał związku z jej chorobą. Ataki się nie powtarzały, aż do 3.02.2019 – kolejny tak ciężki atak. Tym razem na SOR w szpitalu. Córka wysoko gorączkowała, zaczęła wymiotować, więc pojechałam z nią szybko do szpitala tam czekaliśmy prawie dwie godziny na lekarza i się nie doczekaliśmy. Córka dostała kolejnego stanu padaczkowego. Ponownie została przetransportowana do szpitala. Tym razem obyło się bez intensywnej terapii, ale całą dobę czuwał nad nami lekarz. Atak trwał jakieś dwie godziny A później dwa dni spała. Okazało się że ma zapalenie ucha i to była przyczyna gorączki, która prawdopodobnie wywołała atak. Zrobili jej eeg ogniska padaczkowego już nie ma. Mimo wszystko miała atak i dalej może mieć, a nie musi. Takie życie w ciągłej

niepewności.

Dalej się nie mogę pozbierać. Ten stres jadąc z chorym dzieckiem samochodem po pomoc. Ta choroba, to szczepienie zmieniło nasze życie. Ciągłe jest z nami strach. Każda krzywa minka Mai, jakiś niepokój, to już stres czy wszystko z nią jest ok.

Neurolog wpisała w książeczkę tę sytuację, ale zgłaszać NOP nie chciała, bo oni mają z tego ciężkie konsekwencje.

Córeczka rozwija się prawidłowo i mam nadzieję, że tak zostanie, bo tak naprawdę nie wiadomo co będzie dalej. Wcześniej po szczepionkach też chorowała. Szesnaście dni po szczepieniu miała bezdech i okazało się, że ma wiotkość krtani. Po następnym miała zapalenie uszu i oskrzeli. Gdy nie była szczepiona to nie chorowała. Miała też AZS ale udało mi się wyleczyć. Ma duszność oskrzelowa, bo w wieku 10 miesięcy miała kilka razy zapalenie oskrzeli, zapalenie uszu, zapalenie spojówek, zapalenie gardła, no i AZS. A oni ją dalej mi szczepili, a ja nie zdawałam sobie sprawy z tego, że to były niepożądane odczyny poszczepienne. No bo przecież trzeba..."

Rodzina chce złożyć zawiadomienie do prokuratury.

Źródło: StopNOP.com.pl